

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu marek 7,50 na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cna poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
wynosi 16 fenigów od drobno-giennego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Czwartek, 25 lutego 1886

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haaseenstein & Vogler, w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Libeae, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 24 lutego.**

(Krytyczne położenie gabinetu greckiego; zapal wojny Greków i zapalenie pogłoski, wedle której flota grecka miała opuścić port salamiński. — Rokowania serbsko-bułgarskie; pojedyncze usposobienie Serbii. — Ulepszenie broni w armii angielskiej; objazd lorda Churchilla po Irlandyi; obietnice dawane przez ministra Chamberlaina robotnikom. — Oszczerstwa rzucane przez rząd włoski na Watykan. — Pismo księcia Napoleona Hieronima do obydwóch francuskich Izb prawodawczych.)

Położenie rządu greckiego staje się z dniem każdym krytyczniejsze. Gabinetowi Delyannisa pozostają dwie już tylko drogi do wyboru: albo, idąc za prądem opinii publicznej i podając ucha wzbudzonym namietnościom ludu, wypowie wojnę Turcyi, albo ustąpi od steru rządu. Zapal wojny Greków wzrósł zaś do tego stopnia, że o rozważeniu już mowy być nie może; w stolicy greckiej jest dziś panem lud, nie liczący się ze stóskami politycznymi, ani nie obliczający następstw nierównej walki z Turkami. Na wiadomość, jakoby w dotychczasowej polityce rządu nastąpiła jakaś zmiana, zwołała liga narodowa zebranie ludowe, które odbyło się w poniedziałek przed gmachem merostwa. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, upoważniającą lud do obstawiania za dotychczasową polityką. Osobna deputacya wreczyła p. Delyannisowi ową rezolucyę. Prezes gabinetu położył w odpowiedzi swój nacisk na to, że ludność powinna wszelkie niepatryotyczne wnioski z ostrożnością przyjmować i wzywać, ażeby ludność zaufała rządowi i nie stawiała żądań, któreby mogły stanowić niebezpieczny precedens dla interesów narodowych. — Tak opisuje nam poniedziałkowe zajęcia w Atenach korespondent „Ajencji Havasa.“ Nie mogący się zawsze poszczycić wiarygodnością swych sprawozdań. Tym razem jednak referat ze źródła francuskiego zdaje się być autentyczny, bo i z innych stron nadchodzą wiadomości, które zapowiadają nieuniknioną walkę z Turkami. Wczorajsze doniesienie dzienników wiedeńskich o wypłynięciu floty greckiej z portu salamińskiego nie sprawdza się; flota ta, jak donosi dziś telegram z Aten, stoi dotąd na kotwicy w rzezonym porcie.

Rokowania serbsko-bułgarskie weszły wreszcie na drogę, na której już dawno powinny się znajdować. Minister Garaszian upelnomocnił delegata Majafowicza, ażeby przedłożył konferencyi w Bukareszcie projekt, wedle którego ma układać pokojowy jeden jedyny zawieranie o sobie artykuł, t. j. przywrócenie stanu, jaki istniał przed wypowiedzeniem wojny na dniu 14 listopada 1885 roku. Serbia zrzeka się więc pretensyi, które dawniej rościła do okręgów bułgarskich z ludnością serbską. Na tę propozycyę powinaby się zgodzić Bułgarya i nie żądać wynagrodzenia za koszta wojenne i to tym mniej, że ma już prawie zapewnić posiadanie wschodniej Rumelii. Wedle wiadomości, jaką odebrała „Pol. Corr.“ z Bukaresztu, wyrażono z kilku stron życzenie, ażeby w układzie bułgarsko-serbskim zastypulowany został warunek zobopólnego rozbrojenia. Serbia i na to się zgadza, tak iż wszelka jest nadzieja, iż pókj, a z nim razem demobilizacya nastąpi w ciągu dwóch tygodni.

Książę czarnogórski wyjechał wreszcie po długim objeździe po Europie do domu. Na dworcu kolejowym w Wiedniu żegnali go mieszający tam Czarnogórcy i deputacya studentów słowiańskich.

W Brytanii odmawia wszelkiego poparcia Gremom. Na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej oświadczył wyrażnie podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Bryce, że rząd angielski nie może w obecnych okolicznościach użyć swego wpływu i wymóżyć na sultana odstąpienia Grecyi jakiegos terytorium tureckiego. — Anglia poczyna na doryum tureckiego. — Anglia poczyna na doryum tureckiego. — Anglia poczyna na doryum tureckiego.

cyi, dodał wszakże, że i najgorszych rzeczy spodziewać się można. — Minister Chamberlain koi, jak może, robotników i obiecuje im rzeczy prawie niepodobne. Do sprawy tej powrócimy nieraz jeszcze. Stolica św. bronie się musi ustawicznie przed oszczerstwami rządu włoskiego. Jak sobie czytelnicy przypominają, toczy się od dawnego czasu śledztwo przeciw hr. Dorides, u którego wedle dzienników włoskich miano znaleźć jakieś papiery, kompromitujące Francyę i Watykan. Leon XIII wysłał, jak to donosi dzisiejszy telegram z Rzymu, pismo okólne do nuncyatur, w którym odpiera oszczerze zarzuty. I w tej sprawie rozpiszemy się później obszerniej.

Wrogie zamysły republikanów francuskich względem członków dawnych dynastyi panujących, tak przestraszyły księcia Hieronima Napoleona, że, jak to wczoraj donosił telegram, wystosował do obydwóch Izb parlamentu osobne pismo, którego sens moralny jest ten, że głowa stronnictwa bonapartystowskiego uznaje republikę i pragnie jedynie jej zreformowania, że więc też republika nie ma żadnego powodu do wywoływania z kraju członków rodziny Bonapartych. Pismo czerwonego księcia jest — przyznać trzeba — bardzo zgrabnie zredagowane a zawarta w niem krytyka projektu banicyjnego bardzo trafna. Książę Plon-Plon słusznie zauważa, że projekt ten jest lichy, kiedy nie robi różnicy pomiędzy dynastyą napoleońską a dynastyą Burbonów. Książę Hieronim zrzuca z siebie podejrzenie, jakoby godził na całość republiki a zwała je na Orleanów, choć tego w swém piśmie wyraźnie nie wypowiada. Książę jest zreczynnym politykiem, tylko na nieszczęście, nikt dziś już we Francyi nie zważa na jego odezwy. Rzecz ciekawa, jakie zajmie stanowisko w obec wystąpienia czerwonego księcia syn jego, książę Wiktor, który również występuje jako głowa dynastyi Bonapartych.

**W sprawie wydalania.**

O wydalaniu Polaków piszą z Górno-gi Ślązka do „Schles. Volks-Ztg.“ że pomiędzy robotnikami hut i kopalni na Górnym Ślązku panuje wielka trwoga. Kilka tysięcy Polaków zakordonowych otrzymało już dawniej nakaz opuszczenia kraju pruskiego, ci, co się dotychczas jeszcze nie wynieśli, zostali powtórnie wezwani do wyniesienia się aż do 1 marca. Prośby o przedłużenie pobytu aż do wiosny nie zostały po większej części uwzględnione. Wielu ojców rodzin znajduje się w przykrém położeniu, nie mając dla siebie i dzieci nawet ciepłego odzienia, w terażniejszym czasie koniecznego na tak daleką podróż. Potrzebnych pieniędzy nieomal wszystkim brakuje. Pomiedzy wygnańcami znajdują się starcy i niemowlęta. Komitety dla wspierania wygnańców w Krakowie i Lwowie starają się wszystkimi siłami o dostarczenie potrzebnych środków dla nieszczęśliwych rodaków, lecz zdaje się, że szlachetnym zamiarom niesienia pomocy biednym wygnańcom nie zdołają zadosyć uczynić zupełnie, bo w marcu oczekują wielkiego napływu ludzi.

**Pan Tresckow — a br. Schorlemer.**

O kontraście między mowami posłów Tresckowa a barona Schorlemera pisze „Berl. Tagebl.“ w ten sposób: Po mowie ks. Ostrowicza zabrał głos ku najogólniejszej uciecie wszystkich stronnictw całej Izby, jako też wszystkich obecnych na galeriach miły, przyjemny, w piękne sentencje nader bogaty p. v. Tresckow. Trzeba konserwatom i wolnokonserwatom szczerze być wdzięcznym, że dali krajowi sposobność poznania wielkiego, prawdziwego hamorystycznego talentu, wyszłego z ich łona. Pan Tresckow umiał w Izbie wywołać tak stale wesołe usposobienie, że mimowoli myśl zwracała się do parlamentu, przypominając sobie wielkiego sprawcę wesołości, demokratycznego-socialistę Sabora. Wzruszającą była miła spokojność, z jaką p. Tresckow doprowadził do końca swój rozkoszny wykład. Sądząc po tej dziesięć mowie tego szanownego pana i pozastawbowego rotmistrza, można się spodziewać, że z łaski jego będzie w pruskiej Izbie deputowanych mieli jeszcze wiele rozweselających chwil i godzin — posito, że jego koledy pozwolą mu jeszcze wstępować dalej na mównie... Grzmiąły wstrząsające szpikiem okrzyki

ultramontanów, Polaków i lewicy, kiedy ten miły, ale srogim losem dotknięty mówca schodził z trybny — aby zaś przeciwieństwo w całej wystąpiło pełni — zabrał po nim głos cięty, chłodny, a przystępnie mówca, jak Schorlemer.

Mówca ten ubolewał głównie nad tēm, że prawo to ma charakter wyjątkowy, — dalej zaś zajmował się głównie mową księcia Bismarcka z dnia 28 stycznia b. r.

Cytował on wiele bardzo trafnie i złośliwie dobranych a strasznie działających ustępów z epoki rewolucyjnej polityki pana v. Bismarcka — jak ją nazwał wówczas zmarły już dzisiaj Unruh.

Wysoko konserwatywnym reprezentantem legitymizmu był ten retrospektywny pogląd bardzo nie na rękę. A czoła tych panów występowały poty przestrachu, kiedy p. Schorlemer politykę przeciw Polakom rozpoczętą nazwał również polityką rewolucyjną.

Wśród tych grzających wywodów opuścił p. Puttkamer swe wygodne miejsce na rogu stołu ministeryalnego.

W tym projekcie widzi p. Schorlemer zupełne bankructwo dotychczasowego systemu administracyjnego. Żaden minister, krom księcia Bismarcka, nie zdołałby zebrać na poparcie takiego projektu większej liczby głosów. Obrona jego musiała dla p. ministra być twarzym orzechem do zgryzienia, ale mimo uzasadnienia p. ministra nie widać weale, jak ta ustawa ma być wykonana. Dla czego nie zaczynacie takiej pracy na Pomorzu, aby podnieść stan chłopski? Projekt odniesie skutek wprost przeciwny. Polski chłop złączy się jeszcze ściślej ze szlachtą, a rzekomy polonizm jeszcze się wzmoże itd. itd.

**Drugi dzień obrad.**

Dwudniowe obrady nad pierwszym wnioskiem antypolskim skończyły się wczoraj przekazaniem tego projektu osobnej komisji, złożonej z 21 członków. Wczorajsze posiedzenie trwało znów 5 1/2 godziny — dzisiejsze obrady toczą się dalej nad drugim i trzecim wnioskiem antypolskim, podczas kiedy równocześnie i Izba Panów zajęta jest mlecznym bratem wniosku Achenbacha, t. j. wnioskiem Dernburga. Nigdy jeszcze prawodawcze ciała pruskie nie odrzucały tak głośno rozprawami przeciw Polakom, nigdy ze strony nam przeciwniej tak słabo i tak niedołężnie nie broniono wrogich przeciw nam zamiarów.

Jeśli zapytamy, jaki jest rezultat tej dwudniowej walki na słowa, to każdy nieuprzedzony obserwator przyzna, iż waly i pozyeje, na których ta bateria antypolska stanęła, silnie zryte i poszarpane zostały. Gdyby to wszystko, co powiedzieli pp. Wierzbicki, ks. Ostrowicz, msgr. Stablewski, baron Huene, baron Schorlemer, dr. Windthorst i dr. Hänel, można użyć od razu, w sposób, jak to zrobił Kmicie pod Częstochową, to ona kolubryna przeciw nam wymierzona rozprysłaby się w kawały.

Posłowie nasi Wierzbicki i ks. Ostrowicz (którego mowę w dosłownym przekładzie dopiero jutro podać będziemy mogli), zainaugurowali doskonale początek tej walki wypowiedzeniem całej moralnej grozy i całego oburzenia, jakim Polacy przejęci są w obec zaprojektowanych przeciw nam środków. Siła ich przemówień uabzdlała po prostu przeciwników; to, co powiedzieli Benda i Holtz, było zupełnie bezbarwnem i lichem, godnem chyba epilogu, jaki wygłosił poseł Tresckow.

Minister Lucius wywodami swemi dowiódł coś wprost przeciwnego, wykazał bowiem, że własność w polskim ręku ciągle się zmniejsza, że zatem taki gwałtowny atak ze strony rządu jest zupełnie zbyteczny. Mówią też, że stanowisko pana ministra rolnictwa jest zachwiane („er kriselt“), a do równowagi nie przywrócić go bynajmniej druga przedwczorajsza i wczorajsza mowa jego, w której nawet nie odparł zarzutów, jakie mu czynił główny partyzant rządowy, p. Rauchhaupt.

Pięcioma kolumnami posunęli się następnie przeciwnicy projektu: Huene, Schorlemer, książdz dr. Stablewski, dr. Windthorst i dr. Hänel, a główna walka, jaką stoczyli z pp. dr. Wehrem, Rauchhauptem, Kennemannem, Hobrechtem i dr. Luciussem, skończyła się zupełną klęską moralną zwolenników projektu.

Projekt jest antypolski — tak wywiedli mówcy, i antychrześcijański, bo godzi na jedną warstwę społeczną, na szlachtę polską, podczas gdy chłopów polskich pan minister Lucius wyraźnie gla-

sze i o tēj laskawości rządu aż pod dwa razy ich zapewnia.

Słusznie powiedział msgr. Stablewski, że socjaliści ręce zacierają na widok tego, co się dzieje, i obliczają naprzód korzyści, któreby osiągnął ich system socjalistyczny, gdyby zasadę w tym projekcie spowita ogólnie można. Dr. Wehr w przemówieniu swoim napomknął, że to nie jest niemożliwem, że rozszerzenie takiej wyjątkowej ustawy na zdegenerowanych potomków szlachty niemieckiej, na Alzatów, Duńczyków i Welfów — szkodziłoby nie mogło.

Projekt jest antikonstytucyjny, bo czyni różnicę między poddanymi pruskimi, klasyfikując ich na Polaków i Niemców, czego konstytucya nie zna; dalej projekt rządowy pozbawia sejm rocznej kontroli nad wydatkami tak wielkimi, czego być nie powinno.

Projekt jest antikatolicki, gdyż z mowy p. dr. Wehra widać, że tylko protestanci, albo katolicy obojętni na uwzględnienie liczyć mogą.

Projekt jest wyraźnym wypowiedzeniem wojny Polakom, gdyż p. Hobrecht bez ogródki powiedział, że my Polacy z pod pewnych praw wyjęci być powinniśmy, że nie możemy być równouprawnieni z Niemcami.

To wszystko jasno i dobitnie wykazali mówcy opozycyjni, demontując bezustannie pozyeje partyi rządowej, która na to wszystko odpowiadała tylko podejrzeniami i oszczerstwami, twierdząc n. p., że projekt ten ma zapobiedz rychtemu wybuchowi, co ma zapewne znaczyć **rewolucyę polską!**

Zwyciężyliśmy moralnie z pomocą katolików i z pomocą Hänela, którego mowa tém silniejsze zrobiła wrażenie, że, jak wiadomo, Hänel jest nieprzyjacielem Polaków; (podamy ją jutro w całości) — a chociaż nie ludźmi się bynajmniej, jaki będzie mimo to dalszy przebieg rzeczy, to świetna obrona naszych stanowisk dodaje nam odwagi do dalszej walki.

Salutem ex inimicis... Zwawienie i ratunek od nieprzyjaciół naszych.

Mowa ks. Bismarcka wywarła już dobre skutki. Nie jeden lekkomyślny Polak nauczył się z niej wiele, a podobno skutki były uderzające.

Wykazanie, do czego zmierza projekt stumilionowy i przedstawienie w tak jasnym świetle naszego położenia wpłynęło bardzo korzystnie na wyleczenie nas z wad i błędów, którym dotychczasowe osłabienie nasze przypisać należy.

Takie lekce, jakie nam dano w projektach rządowych, muszą dla nas wyjść na dobre, jeśli jeszcze w nas jest materiał do dalszego bytu — a że jest, o tēm nie wątpimy.

Dwudniowe obrady kosztowały państwo **4300 talarów.**

**Rozprawy nad wnioskami antypolskimi w sejmie pruskim.**

Berlin, 23 lutego.

Początek o godzinie 11 1/4; przy stole ministeryalnym zasiadli: dr. Lucius, dr. Gossler i kilku komisarzy. Izba i trybuna dosyć dobrze zapelnione.

W dalszym ciągu przerwanych wczoraj obrad zabiera głos

**dr. Wehr,**  
dyrektor krajowy Prus Zach. i poseł walecko-złotowski (wolnokons.)

Obwinia najprzód Polaków, że upadek Ojczyzny swój sami zawinili. Wszystkie usiłowania Polaków do przywrócenia Ojczyzny marnie się rozbiły dotąd i nadal rozbijać się będą. Ostatnie obrady w parlamencie mogłyby naprowadzić na myśl, że naród niemiecki upadł, i że rozwój narodowy znacznie się obniża; — atoli większość narodu (jakiego? czy pruskiego?) nie stoi po za jstrą większością parlamentu niemieckiego. (A statystyka?) Wczorajsza małoduszna taktyka wojenna barona Schorlemera jest charakterystycznym znamiem całej sytuacji. Jest to walka **karta**, pragnącego szczytać **obrzyzma** po tydkach. (Smiechy w centrum. — Wielka wesołość.)

Projekt rządowy ma par excellence narodowe znaczenie.

(Wesołość.)

Wyraz „narodowy“ zdaje Wam się nie podobac, MPanowie.

(Ponowna wesołość i liczne glosy.)

Projekt rządowy odpowiada przecieź także i dążnościom postępowców, ponieważ zmierza do podzielenia większej własności na korzyść chłopów. Jeżeli

Panowie zaprzeczacie, jakoby projekt taki był koniecznie potrzebny, to przypomnijcie sobie, że ludność polska w Prusach Zachodnich od roku 1870 ciągle się pomnaża — ciągle rośnie. Projekt rządowy nie dowodzi bynajmniej, jakobyśmy doszli do bankructwa rządowej administracyi, lecz przeciwnie: to było bankructwem rządu, iż tenże pozwalał księżom i inspektorom katolickim występować w szkole w roli organizatorów polskości. Poseł Windthorst wołał tutaj niedawno po trzy razy: Sto milionów, sto milionów, sto milionów!

(Wesołość.)

Chciał on wywołać przestrach i „ciarki“ w całym kraju, jakobyśmy owe pięćdziesiąt tysięcy w o n i c. Tutaj chodzi o produktywnie zużycie tēj kwoty, z której państwo ani fenygą nie straci, a w najgorszym razie tylko niski procent od tēj sumy pobierać będzie — atoli ta okoliczność w obec wielkiego zadania państwowego, przed jakim stoi, my, na szali zawazyć nie może. Dajemy miliony na zwyczajne potrzeby i biedę — tutaj chodzi o wielką biedę narodową. Stwórzmy dzielny stan chłopski, a ten najlepiej Księstwo germanizować będzie. Powiedziano tutaj, że chłop westfalscy nie pójdą na wschód — chłopskich wycałował pana Schorlemera z Westfalii wcale sobie nie życzymy. — Ciesz się bardzo, że ród Schorlemerów (jak to wczoraj stysłysimy) już od lat 1000 mieszka na czerwonej glebie westfalskiej — aleć rodziny mogą tēż się wyradzać,

(Wielki niepokój)  
mogą rodzić zgulte owoce i złe rośliny. (Wielki niepokój i wołanie.)

Polacy pełnią swą powinność, gdyż tak czynić muszą; z radością powitaliby oni każde zewnętrzne zawikłanie i stanęliby po stronie naszych wrogów.

(Wielki niepokój).  
Czyż mamy czekać, aż przyjdzie do krwi rozlewu?

(Niepokój).

Na zachodzie mamy żywiły francuskie, na północy Duńczyków, na wschodzie Polaków — a w środku Welfów.

(Wesołość.)

Do najdzielniejszych czynów naszego wielkiego rządu stanu należy to, że tak energicznie starał się zapobiedz polskim zawikłaniom. Frakcyja moja dzieli obawy konstytucyjne, jakie się przy tym projekcie nasuwają, ale te obawy dadzą się łatwo usunąć w komisyi; jestem atoli przeciwny wybieraniu posłów do owej komisji bezpodstępnej, gdyż osłabiłoby to poprostu władzę wykonawczą, która musi być silna.

Ustawa jest nakazana koniecznością; obawy konstytucyjne dadzą się łatwo usunąć, a gdy ustawa będzie racjonalnie przeprowadzona, wtedy błogie jej następstwa rychło się okażą.

**Naszym obowiązkiem jest prowadzić dalej dzieło, które Krzyżacy niedługo rozpoczęli,** a które dalej prowadził Fryderyk II we wschodniej Marchii, Prowadźmy to dzieło dalej a zaiste będziemy godnymi synami wielkich Ojców.

(Wesołość! słabe „brawo“ na prawicy).

**Mowa ks. dr. Stablewskiego, miana w sejmie pruskim dn. 23 lutego.**

M. Panowie! P. dr. Wehr zakończył gorącym wezwaniem. abyscie panowie dalej działali w pruskich dzierzawach w myśl katolickiego zakonu krzyżackiego. Jest to wezwanie polegające na grubiej nieznamomości dziejów tego niemieckiego zaboru (smiech po prawicy), gdyż inaczej powinny ci Panowie z dzieła Perlbacha wiedzieć, jak była gospodarka tego zakonu, jak się wyrodził, jakiego dopuszczał się ucisku, tak iż Niemcy musieli błagać królów polskich o pomoc (wołania na prawicy). Panie Bismarck ze Złotowa, czytaj pan tylko historyę zakonu. (P. Bismarck: Już to uczyniłem). W takim razie nie wielkim pan jesteś bohaterem w krytyce historycznej. (Wesołość). Historyczny rumak jest dla niejednego kulejącym człapakiem. (Wyborne! w centrum). Według tych niemieckich dzieł źródłowych Wattenbacha, Perlbacha i innych, którzy pisali historyę Krzyżaków, nie ma powodu chlubić się z tych dziejów. Przywykliśmy widzieć zawsze p. dr. Wehra na czele hecy przeciw Polaków. (Brawo! w centrum). I dzisiaj pokazał się takim i czernił nas podejrzeniami najzwyczajniejszego kalibru. Ale jest to nowością, że przywódzca

wolnozachowawczej frakcji wystąpił w roli proroka i sędziego historycznego, twierdząc, że błędy większe okazały się w dziejach o wiele większymi od zalet. Na to odpowiedź tak samo, jak niedgys p. Bismarckowi ze Złotowa, pytaniem, kto to nie dopuścił odrodzenia politycznego i materialnego Polski. Niechże poprosi pana Sybla o przedłożenie mu archiwalnych dokumentów, z których się przekona, jak dom brandenburski wstrzymał od odrodzenia, a gdy Polska ogłosiła najlepszą w 18 wieku konstytucję 3 maja, właśnie ta konstytucja dała powód do podziału i ujarznienia Polski przez Prusy. Nie mogą się tu wdawać w dalsze ekskursy i rozprawy nad tą materyą; sprawa o którą chodzi, jest zbyt poważną, niż żeby się tu można było na zbijanie takich przewrotnych poglądów dziejowych, zbyt poważną, mówię, niż żebym tu wczorajsze poturpi p. Treskowi (wesolosi) miał podawać pod ścisłą krytyką. Zrzekam się tego i nie będę p. Treskowi towarzyszył w jego wycieczkach przeciw damom polskim, o których miłość tak bardzo mu chodzi; nie mam również ochoty czynić z nim pospoli salto mortale, w którym przeskokowi od dam do wydziału katolickiego, ani też przechadzki na tamten świat, gdzie się dusza jakiegoś nieboszczyka przed nim na to żaliła, że ma skrupuły sumienia, czy ostatnią jej spowiedź niemiecką ksiądz polski dostatecznie rozumiał.

W każdym razie z bogactw wczoraj naukę etnograficzną swym odkryciem Polaków dzikich i swojskich, z bogactw i historią najnowszą epoki drugimi odkryciami, że powstanie w r. 1848 wywołała spowiedź wielkonożna. Zresztą, o szanowny pan ten przeciw nam powiedział, nie było w złej myśli powiedzianem. Jedną tylko zaczepką przeciw Polakom była arcyniebezpieczna, t. j. zarzut, że Polacy tutaj w sejmie najlepsze zajmowali miejsca; ale ważny to był dla niego argument, bo w nim dowiódł rzeczywiście, że żywił niemiecki jest wypierany przez polski. (Bardzo słusznie!) Ale takie epizody, jak ten, nie powinny naszej uwagi odwracać od ważności kwestyi. Nie zdają one zatręć okrucieństwa obmyślonych przeciw nam rozporządzeń. P. minister usiłował to wczoraj uczynić, poprzestając na wyświeceniu socjalno-politycznej i agraryjnej strony sprawy. (Prawda!) W ślad jego poszedł p. Holtz. Strony politycznej i celu projektu dotknięto tylko jakby od niechcenia, pozbawionym poglądem na dzieje, aby wywołać przeciw nam uprzedzenie. Mówiono o rozprężeniu, jakie Prusy zastały w Polsce, przyczem tylko p. minister o tym wspominał, że podówczas gospodarowały w kraju wojska moskiewskie, jakby były u siebie, zapomniał o długolich wojnach. Zapytałbym tutaj p. ministra, jak wyglądały Niemcy po wojnie trzydziestoletniej? (Bardzo słusznie!) Zarzut, jakobyśmy byli niepoprawnymi rewolucjonistami i pochopnymi do skrytobójstwa, nie godziło się p. ministrowi nam czynić, gdyż dzieje nasze nie mają ani jednego królobójcy.

Nowszą historią Prus dostarcza niestety smutniejszych powąw w tej mierze. Wspomnę tylko Nobilinga, syna importowanego pod rządem Flottwella dzierżawcy domen królewskich. (Słuchajcie! u Polaków.) Takie zarzuty nas nie tykają. Nie potrzebujemy przed panami stawać w pokutniczym przybraniu, tyczy się to kogo innego. Historia wie, kto był katem, a kto ofiarą. Ale zasmuca nas to, jeśli mężowie zasad zachowawczych, jak p. Holtz, przy takich projektach pomijają wszelkie względy moralności, jeśli je mogą pogodzić ze swem chrześcijańskim i konserwatywnym sumieniem, jeśli takie prawo mogą nazwać prawem twórczym, pokojowym. Jest ono zaiste twórczym, o ile wytwarza zagładę wszystkich warunków życia narodowego. Jest ono pokojowym, panie Holtz, o ile wytwarza spokój cementary dla narodu (Bardzo słusznie w centrum), i kopie obrzymią mogiłę dla całego szczepu. (Prawda! w centrum i u Polaków.) O tym mówi p. Holtz, reprezentant stronnictwa zachowawczego, o tym mówi p. minister z taką spokojnością i flegmą (Brawo na prawicy) jak gdyby tu chodziło o meliorację gruntu, a p. dr. Wehr bije mu głośno brawa.

Daleko zaiste zaszczyli w wyparciu się dotychczasowych zasad moralnych w polityce, jeżeliśmy tak stąpili na krzywdę, jaka się dzieje jednej części poddanych przez wyjęcie ich z pod opieki prawa, dla tego jedynie, że należą do innej narodowości, jeśli popierać będziemy kolonizację na koszt państwa, wykupywać grunta tylko dla tego, aby (jak to p. kanclerz powiada) polepszyć stosunek liczebny ludności polskiej i niemieckiej na korzyść niemieckiej. Jeżeli przeto te rozporządzenia, mające złamać opór jednej narodowości przeciwko asymilacji z drugą, chcące przeprowadzić w imię prawa i pod hasłem łaski Bożej, w takim razie nie wiem, jak to pogodzić z pojęciami, które w nas, jako chrześcijan wieszczono za lat młodych. Wprzód trzeba się wyrzec wszelkich poglądów moralnych, wszelkich pojęć o zadaniach i granicach władzy państwowej, o wartości traktatów i praw narodowych. P. kanclerz uczynił to ze szczerością, która cały świat przypra-

awiła o zdumienie. — Usłyszeliśmy wzywając, jak niedgys Klodowus: „Spal, coś dotychczas ubóstwiał, a ubóstwiał, coś dawniej palił.“ Za tą radą pójdziecie panowie zapewne. O cóż tu chodzi? Jak sądzicie, o kwestyę narodową. Państwo ma się stać czysto narodowym. Wszystko przeto, co nie jest niemieckim, ma być usuniętem, ma być pozbawionem opieki państwowych. Ale chociażbyśmy się chcieli zasymilować, trzeba nam wprzód wiedzieć, z jakim odłamem germanizmu mamy się złączyć, bo nie wszystko, co niemieckie, ma łaskę u rządu.

(Brawo! w centrum.)  
Niemieckość p. Richtera nie podoba się p. kanclerzowi, niemieckość konserwatyistów już była raz podejrzana, narodowcy już także raz utracili fawory. Wzorem Niemców wyższym nad wszelkie podejrzanie, byli panowie wolnozachowawcy z panem dr. Wehrem i Pindterem na czele. (Wesolosi.) Katolicy niemieccy są naturalnie p. kanclerzowi solą w oku; ale oni też nie zmieniają zasad, jak się zmienia suknie. Gdyby w walce kulturowej nie była cała ludność katolicka stawiała jednomyślnie opór, kto wie, czyby nie próbowano ogłosić takich praw wyjątkowych przeciw katolikom. Ale sparzono sobie palce i dla tego zachowano się ostrożnie. Z Polakami takie ceregiele nie potrzebne. Wszakże są słabsi; a zresztą projektu te popierają poniekąd unifikacyą państwa pod względem wyznaniowym. Są one widocznie obliczone na osłabienie katolicyzmu na wschodzie. (Wyborne! w centrum i u Polaków.) Tysiące chłopów protestanckich, osiedlonych w stronach czysto katolickich, mających szkoły i kościoły protestanckie, to wcale nie zły środek sprostyzowania kraju. Któż tego nie widzi, że o to chodziło przy utworzeniu projektu? Czemuż n. p. nie zaproponowano kolonizacji w Prusach Wschodnich? Wszakże i tam mieszkają Polacy, ale ci Polacy są ewangelikami, z nimi graniczą katolicy Warmińczycy, którzyby mogli między nimi osiadać i osłabić przewagę protestantyzmu, czego sobie nie życzą. W zaciętości waszej nie odstrasza was od kolonizacji flako, jakiegoście doznali w dotychczasowych próbach osadnictwa w Prusach. Jakże to tałatajstwo daje się do przesiedlenia namiętnie, jak przesadzone wiązki z tym przesiedleniem nadzieje, o tym czytamy w dziele Lamotta „o Kolonistach“. Gdy tych osadników tu w Marchii napędzano do pracy, odpowiadali władzom zuchwale: „toć przecież na to nas król nie sprowadzał, abyśmy pracowali, lecz abyśmy płodzili dzieci.“ (Wesolosi.)

Zaludnienie pustkowi było wtenczas jednym celem rządu w sprowadzaniu osadników. Zaludnianie jest i dzisiaj takim celem, bo o cywilizacji nie ma mowy. Chłop polski nie pójdzie do niemieckiego na naukę, gdy chodzić będzie o sprawy gospodarskie. Panowie znający nasze stosunki, przytwórzcie mi, gdy powiem, że chłop polski od niemieckiego kolonisty jest o wiele sprytniejszy i oświecieńszy. Ile niemieccy kolonisci rząd kosztowali, o tym wiemy z dzieła Klewitza: „O pruskiej administracji za Prus południowych.“ — Każda rodzina kosztowała rząd podówczas około 1000 talarów, teraz kosztowałyby trzy razy więcej. Najlepszym jednak jest to, co powiada prezes poznańskiej generalnej komisji Klebs, że prawie wszystkie rodziny kolonistów zupełnie podupadły. Żaden poczciwy człowiek nie pozwoli się użyć na to, aby gnębił Polaków, wypierać ich z odwiecznych siedzib, służyć za narzędzie zagłady narodu niemieckiego. Wiercie mi, moi panowie, w prostym człowieku jest więcej poczucia sprawiedliwości, aniżeli w niejednym prawniku. (Bardzo słusznie! w centrum i u Polaków.) niżej nawet w tym lub owym profesorze uniwersyteckim. Ci panowie gotowi wszystko udowodnić, wszystko usprawiedliwić. Ale argumentów projektu nie czerpali ci panowie w naukach chrześcijaństwa, lecz w bezecnem piśmie Hartmanna. Zresztą wspaniałym tym wszystkim, którzy te projekta przeciw nam popierają; gdyż są jednego ducha i jednej myśli z bezbożnikiem i mizantropem Hartmannem, Maratem niemieckim, którego nienawiścią tchnące delirja mają przeciw nam wejść w wykonanie. (Bardzo słusznie! u Polaków.) Jeżeli ktoś tak jak Hartmann propaguje nienawiść rasową i religijną (ruch po prawicy), sądzę, że gdyby p. Bismarck ze Złotowa był prokuratorem, wtedyby tego jegomości wsadził do Plötzense za podbectywanie. Gdyby taka polityka, sprzeczna ze wszystkimi zasadami prawa, miała wziąć górę w całym świecie, gdyby stać się miała prawidłową w innych krajach, wtedyby nastął stan rzeczy, jaki zapowiedział Hobbes w sentencji: „homo homini lupus“. Wszakże co do celu tych projektów nie może być najmniejszej wątpliwości.

Nie wątpię o tym ani panowie z prawicy, którzy tak gorliwie przemawiają za prawami. Każdy z was odpowie na zapytanie, czy te prawa są obmyślane na zniszczenie Polaków, że tak. Kwestya wypierania albo zagrożenia germanizmu w prowincjach wschodnich jest wprost niegodnym zarztem. Przypatrzyć się panowie tylko tym zagrożonym w Poznańskim Niemcom, n. p. p. Kennemannowi, który siedzi naprzeciwko mnie, jak im się dobrze u nas dzieje. Jaki zebrał ten pan

majątek! Uznaję jego spryt i pilność, ale ileż w tym tkwi pracy i znoju naszych polskich chłopów, za co im się w ten sposób wywdzięczył, że on pierwszy narzucił im jako patron księdza moralnie podupadłego (słuchajcie! u Polaków), że ich przyprawił o nieszczęście, że wielu z jego powodu poszło do więzienia. Otóż to dzieło kolonizatora niemieckiego, posta Kennemanna. (Słuchajcie! u Polaków.) Teraz przechodzę do statystycznego stosunku obu narodowości, punktu arcydziabliwego. Jeżeli liczebnie, według urzędowych wykazów pruskiego bióra statystycznego, udowodniono, że od roku 1816 do 1880 liczba Polaków tylko się podwoiła a Niemców potroiła, wtedy jest wszystko w porządku. Ale nikt wczoraj lepiej nie przemawiał przeciw projektowi od pana ministra samego, szczególnie przy wykazie ubytku polskich posiadłości. Jeżeli pan minister twierdził, że ten ubytek nie podziałał na osłabienie, lecz przeciwnie na wzmocnienie poczucia narodowego polskiego, toć według tej metody argumentacji dalsze wykupywanie ziemi polskiej musiałoby się jeszcze bardziej przyczynić do ukrepienia polonizmu.

W obu prowincjach, Poznańskiej i Zachodnio-Pruskiej, wynosi posiadłość gruntowa niemiecka 1,242,000 hekt., polska 759,000 hekt., w W. Ks. Poznańskim niemiecka 723,000 h. polska 656,000 h. Do niemieckich posiadłości policyjnie należy 200,000 hekt. domen i dóbr kameralnych. Mamy więc w Poznańskim 923,000 hekt. w ręku niemieckim, 650,000 w polskim. Domeny są to pokasowane dobra klasztorne i starostwa. Teraz chodzi o resztę polskich posiadłości. Ale w oczach p. Wehra jeszcze grozi Niemców niebezpieczeństwo, jeśli w obwodzie kwidzińskim 84000, w gdańskim, gdzie jest dyrektorem krajowym, 18000 morg jest własnością Polaków. Historia tego ogromu posiadłości niemieckich daje przyczynek, który winien być dla panów przestroją, jak czasy namiętności politycznych są czasami samolubstwa i niepomierniej chęci zubożenia się. „Schwarzes Ruch“ albo „die wahren Jacobiner“ Helda, którego życie opisał Varnhagen von Ense, dają smutny tego obraz, a mianowicie, jak minister Hoym zastąpił dobrami koronnymi i poduchownymi. Z tej książki widać, jakie to osoby temi dobrami darzono.

W czterech latach rozdawano 241 posiadłości wiejskich (Słuchajcie! u Polaków), wartości nominalnej 3 milionów talarów, ale które Held ocenia na 20 milionów. Smutny to kawał dziejów, który tu przed wami roztaczam; ale dowodzi on, jak Prusy z wielkich przesilen polskich korzystały, aby polską posiadłość okrawać. Gdy po wojnach napoleońskich wielka gruntowa posiadłość była mocno zadłużoną, naczelny prezes Prus, Schoene, wyrobił moratorium tylko dla właścicieli niemieckich, w skutek czego wiele dóbr polskich dostało się pod subhastę i za byle co przeszło w ręce niemieckie. Po r. 1830, t. j. po powstaniu nie skierowanem przeciw Prusom, skonfiskowano wszystkim uczestnikom powstania ich dobra. Łaska królewska zamieniła później te konfiskaty na kary pieniężne; ale te były tak wysokie, że ojciec np. naszego kolegi, generał Chłapowski zapłacił 22,000 tal. grzywnien, inny pan 32,000.

Ze te kary wielu właścicielom, którzy w Królestwie Polskiem już dosyć ofiar ponieśli, zadały cios śmiertelny, to każdemu jasne. I rok 1848 przyczynił się do ubytku polskiej własności gruntowej, tak samo rok 1863, gdzie Polacy zwrócili oręż przeciw Rosji, nie przeciw Prusom. Wszystkim Polakom, którzy popierali to powstanie bronią lub pieniędzmi, wytoczono proces o zdradę stanu, proces przez prof. Gneista stanowczo potępiony, proces, który Polaków tyle kosztował i tyłu przyprawił o utratę dóbr. — Taki jest obraz polonizmu, przeciw któremu niemieccy projekty mają stanowić jakoby „akt obrony“. Byłoby dobrze, gdyby rząd kiedyś chciał szczerze wyznać, jakie kapitały przetrząsnął i wydał na popieranie i wspomaganie niemieckich właścicieli ziemi.

(Wolanie na prawicy).  
Polakom tego nie czynił, panie Wehr. Żaden nie doznał pomocy od rządu; ani jednemu nie wypuszczono domeny w dzierżawę.

(Słuchajcie! po lewicy i u Polaków).  
Po jakich też procentach wypożyczano Niemcom kapitały? Czy można się dziwić ubytkowi polskich posiadłości? Teraz chodzi o wyparcie reszty właścicieli polskich — około 280 — z ziemi po przodkach odziedziczonej. Tą drogą spodziewa się rząd szerszej asymilacji ludności. Taki projekt jest wojną, ale wojną nie prowadzoną pod znakiem krzyża.

(Okłaski u Polaków).  
W dotychczasowych rozprawach, jak w trydnyowych nad wnioskiem Achenbacha, słyszeliśmy ciągle, że rozporządzenia te są arcygadre i humanitarne; ale żaden mówca nie nazwał ich chrześcijańskimi.

(Bardzo słusznie).  
Czyż prawa takie noszą na sobie znamię chrześcijaństwa, które są przeznaczane na rozszarpanie włókien życia narodowego; prawa, mówię, mające ponowić na naszym narodzie przykład znany z dziejów Izraela, gdzie także obcy kolonisci mieli pozbawić żydów religij, obyczajów i języka. Ale zanim ewangelia opasała narody wstęgą miłości, pismo sta-

rego zakonu naznaczyło te rozporządzenia sromotnym piętnem klątwy proroka.

Czy wzajemne stosunki ludów, czy władze państwa nie powinny uznawać wyższej władzy? Tak w istocie to nie dla tych, dla których historia jest tylko przypadkowym zespoleniem materialnych czynników.

Jeżeli historia, rozwój natury i ludzkości myśl Boża przennika, jeżeli wszystko, a zatem i rozliczne narodowości mają swój rozsądny cel, jeżeli każda okruszyna ma się przyczynić do ogólnej oświaty i każdy ma w porządku świata Bożego swój cel, to targnięcie się na narodowość jest targnięciem na cele i prawa natury i ich Stwórcę.

(Brawo).  
Państwo nie ma prawa przekształcać narodowości, gdyż nie są one utworem państwa, tylko historycznego rozwoju, który nadał każdej jej psychologiczną właściwość. Narodowość jest czemś wewnętrznym, duchowym. Może ona trwać nawet po utracie politycznego bytu, może i w obcym organizmie po utraceniu politycznego bytu istnieć jako pożyteczny członek.

(Bardzo słusznie!)  
Atoli jeżeli chcecie jednej narodowości zaprzeczać bytu i normalnego rozwoju, jeżeli chcecie ją po prostu gwałtownymi środkami, jak to tu zamierzono, zniwieczyć, wtedy jesteście odpowiedzialnymi za następstwa, jakie wywołuje zniszczenie każdego żyjącego organizmu.

(Bardzo dobrze!)  
Następuje wtedy ostry, albo chroniczny stan cierpienia lub bólesci, stan patologiczny.

Spojrzyjcie na Irlandyą, jak tam ten uciążliwy, szlachetny lud w takim chorobliwym stanie pozbył się wszelkich zasad moralności! Czy takimi ustawami nie pracujecie nad podkopaniem wszelkich moralnych zasad w narodzie?

(Bardzo słusznie!)  
I chcecie potem przeciw socjalizmowi takimi paliatywnymi walczycy środkami? Sprowadzacie wodę do źródła i chcecie następnie zatkać ujście!

(Bardzo dobrze!)  
Takiemi ustawami naruszacie prawa, które ściślej i serdeczniej spójone są z życiem całego narodu, niż prawo jego politycznej egzystencji. Czy chcecie wzmóc w siebie, że tylko polska szlachta przywiązana jest do swej narodowości? że chłop polski zadowolony jest ze wszystkiego? że chłop polski, któremu szkołę utworzono, gdzie dzieci jego zapominają języka polskiego — że ten chłop, który w sądzie nie może się z urzędnikiem porozumieć w swym ojczystym języku, — że ten chłop, który tylko jako żer armatni służy

(Bardzo dobrze! w centrum, — oho! na prawicy.)  
— czy wierzycie, panowie, którzy temu zaprzeczają, że chłopu to może być obojętnem — że was za to kocha? — że może mieć do rządu zaufanie, jeżeli rząd przy kolonizacji i zakupnie rozparcelowanych dóbr wiąże mu ręce w obec konkurencyi, — uwłacza mu, dającą jednym obfite środki do materialnego rozwoju i utrzymania, a jemu ich odmawia? I dla czego? Tylko dla jego narodowości, nie zaś jako karę dla jednych, lub nagrodę dla drugich. Polski chłop pozna to dobrze swą prostą logiką, że postępują z nim tak tylko dla danego mu od Boga oznaki

(Bardzo słusznie!)  
i pojmie te środki, jako zamach na jego najświętsze prawa.  
(Bardzo dobrze!)  
Takiemi ustawami obudzicie w całej pełni u całego narodu przekonanie o prawach narodowości, lecz z tym przekonaniem zarazem uczucia, które serca całej ludności goryczą napelniać muszą. Na widok tych kolonii będzie to uczucie polskiego chłopca coraz więcej się potęgowało.

M. Panowie, już wczoraj p. Schorlemer wskazał, jakie niebezpieczeństwo i dla niemieckiej własności powstać może z nauk socjalistycznych wśród wiejskiej ludności przy parcelowaniu polskich włości.  
(Wielka prawda!)  
Jeżeli niemiecki chłop w innych okolicach pruskich dowie się o tak łatwym nabywaniu ziemi, zapyta się po prostu: dla czego u nas tak nie dzieje? Nie wahał się oświadczyć, że nie mogliście skuteczniejszego wynaleźć środka ku rozszerzeniu socjalistycznych nauk wśród wiejskiej ludności,  
(Brawo!)  
jak ta ustawa.

(Bardzo słusznie!)  
która pokazuje w perspektywie ludowi wiejskiemu podział własności. Pan Bebel może teraz z rozwiniętym sztandarem wkroczyć pomiędzy ludność wiejską. Nie pojmuję, jak można było w czasie dzisiejszego grądu w państwie monarchicznem wpaść na ten pomysł.  
(Wielka prawda!)  
Lecz do takich następstw i takie usterki nieszcześnie są konieczne wtedy, jeżeli pożegnamy zasady chrześcijaństwa i sprawiedliwości.  
(Bardzo słusznie!)  
Im większa władza pewnego narodu, im większa jego oświata, tym większe niebezpieczeństwo nadużycia władzy, tej władzy, która nie chce znieść żadnych granic nad sobą. Ktoby był jeszcze niedawno temu przeczynał manipulacyą całego narodu, którego narodowa wyła-

czność o wiele dalej sięga, jak w starym zakonie. U żydów trzymana była w pewnych granicach i wstrzymana przepisaniami miłosierdzia i sprawiedliwości, nawet w obec obcych i przybyszów, a za przestąpienie tych praw grozili prorocy karami boskimi. Jakże się to da pogodzić z nauką chrześcijańską, jeżeli nie obcym, nie przybyszom, lecz synom naszego narodu, na naszej własnej ziemi, odmawiają opieki prawa, jeżeli go chcą wywłaszczyć, i w ten sposób zrobić miejsce dla innej narodowości, czy jest to dowodem równoprawnienia, o którym pan minister spraw wewnętrznych tu mówił, kiedy z przyciskiem oświadczył, że nam daje w całej pełni prawo obywatelstwa, lecz nie więcej, ani mniej?

Widzimy w tej ustawie piękne, wolne i pełne prawo obywatelstwa, przy którym cała klasa poddanych wyłączoną jest od korzystania z mniemanych dobrodziejstw tej ustawy. Jeżeli pan minister tym dodatkiem „nie więcej“ chciał nam odmówić prawa do naszej narodowości, to oświadczam tutaj rządowi państwa, że ta narodowość jest tak silnie z sercem całego narodu spójna, że jej ręka żadnego pruskiego ministra z serca tego ludu nie zdolną jest wydrzeć. (Wielka prawda! na ławach polskich.) Takimi środkami cofujemy się w położenie, gdzie mówiący innym językiem nazwany był barbarzyńcem i wyjęty z pod obowiązku sprawiedliwości. Atoli chrześcijaństwo pojawiło się na świecie jako spójnia jedynąca wszystkie ludy.  
(Bardzo słusznie! w centrum i na ławach polskich.)  
ale jedynąca nie tępieniem, nie lekceważeniem, lecz przeciwnie jedynąca przez zwalczanie pogańskiej wyłączności.

(Wielka prawda! w centrum i u Polaków.)  
„Non est judaeus neque graecus.“  
Co to znaczy? Oto, że chrześcijaństwo wszystkim narodom równe prawa, równą godność i równy szacunek nadaje.  
(Wielka prawda! — brawo! centrum i Polacy.)

Cud zesłania Ducha św. był pierwszym objawieniem równoprawnienia wszystkim ludów,  
(Wielka prawda! w centrum i u Polaków.)  
a św. Paweł był pierwszym nauczycielem tego równoprawnienia. Kościół chrześcijański był i w historii, jak to sam Macoulay przyznaje, oparciem dla wszystkich uciszonych i nieszczęśliwych narodowości, i takim być musi — i takim pozostanie, dopóty, dopóki, prawdziwym chrześcijańskim Kościołem pozostanie.  
(Bardzo dobrze! w centrum i u Polaków.)

Dla tego też nienawidę do Kościoła chrześcijańskiego Hartmanna i jego uczniów łatwą jest do zrozumienia, również jak i szczeranie na katolików, którzy wspierali Polaków w ich słusznych żądaniach. Wnioski tych ustaw w świetle chrześcijaństwa są przestąpieniem atrybucji rządu. Jeżeli rząd ma Boskie pełnomocnictwo, to jest ono mu dane dla dobra poddanych. — Zdanie „placuit Caesari, legis habes vigorem“, nie jest chrześcijańskim. Nie wolno wedle napadów humoru ludzkości postępować z poddanymi. Władza nie ma to jest dana rządowni, aby wyobrażenie Boże narodowości przekształcał gwałtem, lecz dla zachowania wszelkich praw przyrodzonych a zatem i narodowości.

Każde wtargnięcie w duchowe i materialne prawa i dobro ludu jest niesprawiedliwem, choćby było upozorowane jak największa liczba paragrafów.  
(Bardzo dobrze!)  
A ta niesprawiedliwość jest tym większa, im świętsze i droższe jest to dobro i prawo jakiego narodu. A czy jest obok wiary wyższe dobro dla ludu, jak dobro i prawa jego narodowości? Ale zdaje się, że ci panowie inaczej myślą, jeżeli n. p. wyparcie z ojczystej ziemi stawiają na równi z wywłaszczeniem pod budowę kolei żelaznej. Jeżeli rząd chce wyjątkowe ustawy, jak ta agraryjna ustawa, dla jednej klasy swych poddanych zaprowadzić, jeżeli się nie waha otworzyć szkoły korupcyjnej, jak przez ten terrorystyczny wniosek przeciw nauczycielom, i nawet sztyderstwa całego świata się nie lęka, przy tej sławnej ustawie szczenięcia ospy,  
(Wesolosi)

a wszystko to tylko ze względów narodowych, aby jednę narodowość wyprzeć a dla drugiej zrobić miejsce, to rząd rozpoczyna od tego, że nadużywa obowiązków sprawiedliwego ojca i przybiera rolę przesładowcy.  
(Bardzo słusznie!)  
a wtedy ustaje pełnomocnictwo Boże i rządu upadają. Boskie pełnomocnictwo nie może pod hasłem „Bożej łaski“ służyć rządowi do niesprawiedliwości, do przesładowania i ucisku. Boskie pełnomocnictwo dane jest dla wymierzania sprawiedliwości w równy mierze wszystkim.  
(Żywe okłaski w centrum i u Polaków, sykanie na prawicy.)

Posel Rauchhaupt. Pomiędzy narodowcami tak wielkie nastąpiło na-

przenię, iż musi tu dopomóc bezwarunkowo prawodawstwo.

(Zaprzeczenie na ławach polskich.)

Panowie Polacy przez swe wystąpienie tu w Izbie postradali i jest podsympaty, jaką dla nich mieliśmy. (Poseł Magdziński wola: nie wierzymy w wasze sympaty.)

Jest to kolosalna przesada, jeżeli Panowie ci mówią tu o gwałcie, o odbieraniu własności, a nawet o wywłaszczeniu. (Odzywa się głos: Książę kanclerz.)

Nie jest prawdą, jakobyśmy chcieli wykupić polskich chłopów; jest to właśnie nasz kłopot, że nie zaczepiamy polskiego chłopca, gdyż jest on najlepszą obroną przeciwko wam.

(Bardzo trafnie! po prawicy — niepokój na ławach polskich.)

Ustawę tę podyktowało prawo państwa pruskiego, tchnie ona sprawiedliwością względem polskich poddanych i jest pod względem ekonomicznym i politycznym bardzo wielkiego znaczenia.

(Bardzo trafnie! po prawicy; — po lewicy odzywa się głos: wyśmienicie! — wesolosc.)

Im bardziej się śmiejęcie, wy Panowie z centrum, tém bardziej przekonacie nas, że nie życie już tych uczuć, któreśmy u was przypuszczali. Napominam Panów usilnie, ażebyście wyparli się tego uczucia, jeżeli nie chcecie stracić ostatniego przyjaciela, jakiego macie w naszym stronnictwie. Nigdy nie zarzucam wam nieprzyjaznego względem państwa usposobienia, ale szanujcie też, Panowie, nasze uczucie narodowe i nie śmiejęcie się.

(Bardzo trafnie! po prawicy.)

Powinniśmy się uczyć od Polaków, czém jest uczucie narodowe. Czyż wzrok wasz polityczny do tyła osłabł, że nie widzicie już znaczenia ustawy, że nierozumiecie, że pragnie ona zgermanizować te obiedwie prowincje?

(Słuchajcie! słuchajcie! — na ławach polskich.)

Tak, chcemy tego. Wszakże p. Kantak sam oświadczył: My nie chcemy się wciskać do państwa niemieckiego.

(Niepokój na ławach polskich.)

Jest to dla nas wielkim interesem politycznym, żeby państwo, przykuło do siebie te dwie prowincje i to w tej formie, iżby w razie niebezpieczeństwa stały po naszej stronie. Przypuśćmy jednak, że ustawa jest nieco lichy umotywowana, i nie mogą nie wyrazić zdumienia, że n. p. cyfr, które wczoraj przytoczył minister, nie umieszczono w motywach, ażebyśmy mogli nad nimi dyskutować. Sposób, w jaki wczoraj podano te liczby, rzuca bardzo niekorzystne światło na ustawę. Jest rzeczą niewątpliwą, że żywił polski posuwa się ustawicznie naprzód i my musimy temu zapobiedz przez zakładanie osad niemieckich. Mówią, że to niezmierna suma, że 100 milionów.

W obec tego oświadczam, że połowa tej sumy obrócić musi na budowę i urządzenia, i że tylko połowa może być użyta na zakupno gruntów. Nie obiecuje sobie także zupełnie procentowania się tej sumy. Ale jeżeliśmy 50 milionów uchwalili na budowę kanału północno-wschodniego, to możemy poświęcić i 50 milionów, ażeby ratować te dwie zagrożone prowincje. Nigdyśmy nie lokowali tak pewnego i produktywnego kapitału, jakim jest owa suma 100 milionów, przeznaczona na zgermanizowanie tych prowincji. P. Huene powiedział, że kolonizacja nie może przynieść korzyści. Jeżeli chcemy dobrze kolonizować, to nie możemy być skąpymi, ale musimy przybyłym kolonistom niemieckim dać wystarczający kapitał na sprawienie inwentarza i dać jeszcze jakąś sumę na wydatki bieżące, inaczej bowiem mieć będziemy bardzo lichy, nieproduktywny stan włościański. Musimy stworzyć ściśle spójne, trwałe, kwitające gospodarstwa chłopskie.

Mówca wywodzi dalej, nie potrzeba łamać konstytucji, gdyż procent z posiadłości chłopskich będzie można składać w kasie państwa na amortyzację. Partya konserwatywna życzy sobie stanowczo, ażeby dochody i rozchody z owego 100-milionowego funduszu zamieszczane były w etacie. Chodzi tylko o to, ażeby tak zorganizowano komisję, iżby skutecznie działała, jeżeli ona za skuteczną działała, jeżeli będzie miała prawo egzekutywy. W końcu kładzie mówca przycisk na to, że partya jego uważa ustawę za dzieło pokoju, mogące pojednać żywił polski z niemieckim.

(Oklaski po prawicy.)

**Poseł dr. Windthorst.** Nie chciałem w tej sprawie zabierać raz jeszcze głosu, ale zmusza mnie do tego niejedno z wywodów poprzedniego mówcy. Poseł Rauchhaupt wyrzekł, że sposób, w jaki się odbywa dyskusja, dowodzi wyraźnie, jak gwałtownie występują przeciwko sobie dwie narodowości w Poznańskim i w Prusach Zachodnich itd. i że dla tego potrzeba zawiązać pomocy prawodawstwa. Przyznaję p. Rauchhauptowi, że obrady nad sprawami polskimi wywołują wielkie rozdrażnienie, ale zarazem konstataję, że i p. Wehr i towarzysze nie z mniejszą od Polaków przemawiają gwałtownością. Pytam panów: Czyż nie jest to naturalną rzeczą, że Polacy muszą żywić, niż to potrzeba, przemawiać, kiedy widzą, że kuje się tutaj broń, która ma

ich wyprzeć z ziemi ojczystej? Bądźmy przeciw sprawiedliwi i pojmyjmy to wzruszenie u mężów, którym zaprzyszędzono śmierć.

(Bardzo trafnie! w centrum i na ławach polskich.)

Panowie a pomieście wami i kolega mój p. Holtz wyrzekliście, że mamy tu przed sobą ustawę pokojową. Nie, panowie, nie jest to ustawa pokojowa, jest to ustawa propagująca walkę o życie i śmierć. (Wielka prawda! w centrum i na ławach polskich.)

Pokój, jaki nastąpi wtedy, kiedy druga strona padnie nieżywa na ziemię, będzie pokojem ementarym. Jeżeli panowie chcecie w tych prowincjach pokój przywrócić, którzyście zburzyli przez to, że nie dotrzymaliście danych przyrzeczeń, to przywróćcie te przyrzeczenia, a wtedy zobaczymy, że pokój wszędzie panuje. Nadto muszę zapytać, gdzież to zamącono pokój? Przed przedłożeniem tej ustawy nie słyszano tam nic niepokojącego, nie słyszał tego i rząd, gdyż inaczej musiałby był wystąpić przeciw burzycielom tego pokoju. Dopiero, kiedy wydano dekrety banicyjne, kiedy oświadczone, w jaki to sposób chce się dalej postępować, wtedy dopiero objawił się wielki i powszechny ruch, który się teraz rozpoczyna, a ja nie śmiem powiedzieć, jak daleko zajdzie. (Wielka prawda! w centrum.)

Wiem, że słowa moje przebrzmiają bez odźwięku. Jestem tu podobnym do wolażącego na puszczy, ale nie wstrzymuj mnie to, iżbym nie miał wypowiedzieć tego, co wypowiedzieć potrzeba. Nie raz słowa wyrzeczane przez jednego jedynego męża, który zasiada w parlamencie, sięgają po za dzień jeden i będą miały swe znaczenie i po za granicami kraju, ale wtedy dopiero, kiedy umilkną namiętności i wróci zimna rozważa.

P. Rauchhaupt i dr. Wehr uważali za swój obowiązek udzielić stronnictwu centrum napomnień pod względem jego patriotyzmu. Zauważyli oni, że dwaj mówcy mego stronnictwa przemawiali dość patriotycznie. Dziwi się mocno, że p. Rauchhaupt mógł na chwilę wąpielić o patriotyzmie owych mężów, którzy na pobojowisku walczyli za ojczyznę z orężem w ręku.

(Dep. Rauchhaupt odzywa się: Twierdziłem właśnie coś przeciwnego.)

Jeżeli tak jest, jak pan mówisz, to pana nie zrozumiałem i cofam moje słowa; ale nie mogę tego uczuć, co się tyczy p. Wehra. Jestem tego przekonania, że nie ma tu nikogo w Izbie, któryby uważał się za większego patriotę od innych. Wszyscy, którzy tu zasiadamy, jesteśmy mężami niemieckimi i należymy do państwa niemieckiego. I któż tu odważy się zarzucić nam i dowodzić, że zaniebdujemy naszych obowiązków jako poddani pruscy? Mości Panowie! Uważajcie się za patriotów, ale patriotyzm objawia się w czynach, a nie w słowach. Członkowie centrum nie ustępują co do patriotyzmu żadnemu stronnictwu i po większej części pochodzą z dawnych krajów niemieckich, i chciałbym wiedzieć, skąd do tego przychodzi ci panowie ze wschodu, synowie kolonistów, iżby zaczepiali dawne szlachetne szerepy niemieckie i ich synów?

(Żywe oklaski.)

Sądzę, że dobrze będzie przypomnieć sobie, o co tu właściwie chodzi. Mówią, że w niektórych częściach kraju mieszkają żywił, które nie są tak usposobione, jakimi by je mieć chcieli, i ażeby żywiłowie to usunąć, uważa się za dobre, brać pieniądze z źródła, na które składają w równej mierze wszyscy mieszkańcy. Chodzi tu o sto milionów, a wołam po raz czwarty, czy piąty, że bierze się sto milionów z mieszka na zwalczenie części ludności, która do mieszka tego wrzuca także swoje grosze. Jest to, Panowie, jak sądzę, dość jasno powiedziane, i twierdzę, że takie postępowanie wykracza przeciw duchowi i literze konstytucji, że wykracza przeciw przykazaniu o miłości bliźniego, które jest podwaliną życia ludowego i państwowego w każdym państwie. Poddani jednego i tego samego państwa nie potrzebują żadnych osobnych postanowień, poddani państwa mają równe obowiązki i równe prawa. Im bardziej tu przagną będziemy, iżby Polacy pełnili każdego czasu i we wszystkich przypadkach te obowiązki, jakie pełnić powinien każdy poddany pruski, tém bardziej też jesteśmy zobowiązani dotrzymywać im tych praw, jakie my posiadamy. Mamy prawo żądać, żeby każdy poddany pruski mógł nabywać ziemię, jak na to zezwalały wszystkie ustawy państwa pruskiego i konstytucja niemiecka; wedle tejże konstytucji mają to prawo i Polacy, zamieszkujący w państwie. Twierdząc, że, jeżeli się obmyśliła środki, za pomocą których mają być grunta wykupywane, to jest to ciężkim pokrzywdzeniem tych praw. Chce się bowiem, jak uważam, sprzedawać także te grunta z wykluczeniem Polaków. A taki warunek sprzedaży jest nierównym traktowaniem poddanych państwa i sprzeciwia się zarządem konstytucji.

(Bardzo trafnie! na lewicy i w centrum.)

Każdy spokojny i rozumny człowiek powie to samo. Przyznam się, że pojąć tego nie mogę, że uczucia te, jakie się tu objawiają, tak mało bywają szanowane i muszą wierzyć, iż nie jesteśmy jeszcze przy końcu tej procedury, gdyż je-

żeli słyszymy, że główny nieprzyjaciel Polaków, p. dr. Wehr (Poseł Wehr wola: nie jestem nieprzyjacielem Polaków); jest pan nim — to musimy się spodziewać, że i potem Szelwiz, następnie Wallonowie, Alzatowie, a w końcu głównie właściciele dóbr w Hanowerze zostaną wykupieni.

(Wielka wesolosc.)

Będzie to naturalnie bardzo wielką kosztowało sumę pieniędzy. Nie mogę celu, który uważam za niemoralny i sprzeciwiający się konstytucji, nazwać wielkim i sądzę, że ze względu na nasze finanse, lepiejby było obejrzeć się nieco za tén, czy zdolamy bez uszczerbku wyrzucić tak wielką sumę na rzecz bardzo wątpliwą wartości. Wedle ustawy będziemy mieli w budżecie trwałe rochód 4 milionów rocznie, który pójdzie na o procentowane kapitału, z którego żadnej nie będziemy mieli korzyści.

P. Rauchhaupt i p. dr. Wehr oświadczyli mi wedle recepty „Nordd. Allgem. Ztg.“, gdyż z niej się tego nauczyli, że suma ta pozostanie produktywnym kapitałem. Nie może tu być mowy o produktywności tego kapitału. W Poznańskim są ziemie także w posiadaniu, znajduje się tam także kultura, bodaj nie lepsza, jak w dobrach p. Rauchhaupta. Produkcja jest tam dobra, nawet znakomita; pieniądze więc, jakich tam Panowie chcecie użyć, pójdą na to, ażeby ziemia przeszła w inne ręce. P. Rauchhaupt zarzucił mnie i mym przyjaciółm, że nie znamy jego planów. Zobaczymy, jak zmienią on te ustawy, i czy przyda się ona wtedy na co. Do wielkiego problemu, który trzeba rozwiązać, by można zamiaszt ludzi A. dostać ludzi B., należy przede wszystkim to, byśmy nasamprzód dostali ludzi A. Obiecujecie nam, Panowie, wielkie korzyści.

Będzie to bardzo wiele kosztowało pieniędzy. Chęć wam jeszcze włożyć do kieszeni kapitał obrotowy. Mam nadzieję, że wówczas będzie już zaprowadzony monopol od wódki, gdyż inaczej trzeba by pieniądze obrócić na wódke. Owe 100 milionów zostaną przedystrylowane; fundusz ten będzie funduszem korupcyi, na którego skutki będziemy jeszcze plakali. W tej gorliwości dla tej sprawy ukrywa się jeszcze chęć do walki kulturowej, nie chodzi tyle o kolonizację, ile o protestantyzowanie.

(Bardzo trafnie! w centrum.)

Jeżeli w motywach czytamy, że z powodu złego stanu ekonomicznego będzie można tania kupować, to pytam się: czy to jest ojwskie uczucie dla kraju? Nie zapominajcie, panowie, że położenie rólników jest wszędzie krytyczne; nie powiedzio się dotąd podnieść rólnictwa. Przeczuwam, że trzeba będzie wkrótce obmyśleć na to środki, ażeby nie poszły na substancję stare posiadłości tych rodzin, które tak długo brały udział w administracji, i których synowie walczyli tak chlubnie jako oficerowie w naszych armiach. Ale wtedy nie zgodzę się na takie środki, i powiem: dobrze wam tak, dzieje wam się to samo, coście innym czynili. Raz jeszcze kładę nacisk na to, że proponowana komisya jest nonsensem; zle ona także wystawia świadectwo naszym władzom administracyjnym i wedle tej uchwały, stanowić będzie państwo w państwie.

Kończę, powtarzając raz jeszcze: Fundusz ten będzie korupcyą. Odrzućcie, Panowie, te ustawy.

(Oklaski w centrum i na ławach polskich.)

**Poseł Kennemann** mówi o zachowaniu się Polaków w ostatnich lat dziesięciu, o powstaniu z roku 1848. W Poznaniu czują bardzo dobrze, iż polonizacja posuwa się coraz dalej, przyznawają to nawet polskie dzienniki. My Niemcy w prowincji poznańskiej byliśmy bardzo szczęśliwymi (!) gdybyśmy z naszymi współobywatelami polskimi mogli żyć w pokoju. Nie dziwny jest Polakowi, który mówi: jestem Polakiem i chcę nim pozostać — ale żądamy aby się Polacy podali wyższej woli, aby oświadczyli, że chcą być wiernymi członkami państwa pruskiego. Polacy są najwierniejszymi synami kościoła katolickiego, dla tego spodziewają się poparcia tego Kościoła wtedy, gdy Polska będzie miała być przywrócona. Jako kolonistów będzie można bezpiecznie przysłać do księstwa niemieckich chłopów katolickich, ale trzeba im dać księży Niemców, stojących pod Arcybiskupem Niemcem. Popieram bardzo usilnie parcelację domen, chociaż p. minister jest temu przeciwny.

**Poseł Hänel** mówił bardzo zwięźle i wprowadził dyskusję na pole szerokich poglądów. Stwierdził najprzód że wszystkie frakcje uznały, iż projekt żądający 100 milionów na kolonizację sprzeciwia się konstytucji. Dalej oświadczył, iż nigdy tak wielkiej sumy nie przyzwolił być najściślejszej kontroli, kto daje katolikom rękojmnia, że pieniądze te nie będą użyte na protestantyzowanie księstwa? Kto da postępowcom rękojmnia, że pieniądze te nie będą nadużyte do celów polityczno-reakcyjnych? Jestem przeciwny tej metodzie, której zawziędźmy, że projekt ten w namiętności poczęty w namiętności też został spisany, i rozkielznowa namiętności do wzajemnej walki wewnętrznej. Polacy muszą ten projekt uważać za wypowiedzenie wojny.

(Mowę tę podamy jutro w całości.)

**Minister dr. Lucius.** Odpowiedziałem już w pierwszej mowie mojej na

pytanie, czy się znajdujemy w obronie, czy w zaczepce. Projekt ten dotyczy naszych najżywniejszych interesów, a przygotowany został na to, aby zapobiedz politycznemu wybuchowi. P. Hänel niewątpliwie za nisko ceni polskie ruchy. Od r. 1830 została propaganda polska zorganizowana; istniała ona zawsze i istnieje dziś jeszcze, a korzysta z każdej nadarzającej się sposobności. W r. 1861 skonstruowano, że z Warszawy wysłano w dzielnice polsko-pruskie agentów mówiących po niemiecku, aby tutejszym właścicielom nakazali zachować się spokojnie. Zarzut jakoby projekt ten był dosyć uzasadniony, odpiaram stanowczo. Według propozycji dr. Hänela kolonizować dziś nie możemy. Jego projekt mógłby dopiero po 20 latach być zastosowany. Zadanie, aby wprzód rządzić kolonie wzorowe, nie da się przeprowadzić. Dziś chodzi o to aby działać szybko i zrobić od razu wiele. Wyznaję, nie ubliżając naszym urzędnikom że nasze siły administracyjne nie wystarczą do przeprowadzenia tych środków, gdyż przeciążanie urzędników pracami biurowymi nie kształci w nich zdolności do prac organizacyjnych. Sądzę przeto, że komisya jest potrzebna i odpowiednia. Rząd nie chce wyzyskiwać obecnego smutnego położenia rolnictwa, gdyż w motywach wyraźnie powiedziano, że niestety obowiąć się należy liczących subhurtacyi. rząd tylko korzysta z tej sposobności. Nie masz też ani w ustawie, ani w motywach słówka jednego o wywłaszczeniu.

(Głosy! Kanclerz!)

Kanclerz nie mówił tego w tem rozumieniu jakoby tutaj chiano wywłaszczać lecz mówił tylko o warunkach, w których wywłaszczenie jest dozwolone. Rząd nie może też wcale wypowiedzieć takiego prawa wywłaszczenia. Nie ma też mowy o tem, aby grunta chłopów polskich wykupywać. Własność tych chłopów pozostaje nie naruszona. Rząd sądzi, że w projekcie swym nie naruszył w niczem praw konstytucyjnych. Rekojmnie, jakich PP. żądacie, rząd niezawodnie odmawiać wam nie będzie. Kończę wyrażeniem nadziei, że projekt rządowy ku ogólnemu zadowoleniu załatwiony zostanie.

**Hobrecht.** Czy możemy Polakom, mieszkającym w zajętych przez nas dzielnicach dać te same prawa, co innym poddanym? Na to pytanie odpowiadam, że nie, tak dla nas, jak i dla nich! musielibyśmy chyba być ślepiymi w obec historii. Jakkolwiek bolesnym może być upadek narodu, to jednakże przynależać trzeba, że Polacy sami zwinili swój upadek; wykształceni Polacy nie mają innego ideału, jak przywrócenie Polski, oderwanie się od monarchii pruskiej. W takich warunkach trzeba się zapytać: Czy możemy nadal pozostać tak biernymi, jak dotąd? Uważam to za prawdziwe szczęście, że uwaga rządu zwrócona została na stosunki istniejące we wschodniej części monarchii — sądzę bowiem, że niepodobniestwem byłoby zmienić te stosunki bez przyczynienia się rządu samego. Jednym z najniebezpieczniejszych środków agitacyi polskiej, jest nieznanosć języka niemieckiego, w jakiej ludność tamtejsza pozostaje, i wskutek tego znajduje się w wielkiej zawisłości od agitatorów. Nie mogąc przyczynić się do żądań Polaków w przywróceniu Polski, musimy się o to starać energicznie, aby ich zasymilować. Ustawa rządowa zmierzająca do tego, a nadto przystępująca do bardzo ważnego problemu rządowego, t. j. do zmniejszenia ogromnych obszarów wielkiej własności. Atoli projekt ten, bardzo trudny do wykonania, tylko wtedy udać się może, gdy do niego przystąpimy bardzo rozważnie, gdy go przeprowadzać będziemy wytrwale! Przede wszystkim przestrzegam, aby nie rozczynano kolonizacyi na różnych punktach równocześnie.

Koniec o godzinie 4 1/2.

## NIEMCY.

\* Berlin, 23 lutego. Bulla papieska, potwierdzająca wybór księdza dra Andrzeja Thiela na Biskupa wamijskiego, przybyła dnia 16 b. m. do Fromborku, jak pisze „Erm. Ztg.“

## WŁOCHY.

\* Kolegium kardynalskie zbadawszy kościelno-polityczny projekt pruski, uznało potrzebę znacznych zmian i dnia 11 bm. przedłożyło Ojcu św. rezultat swych badań, który wręcono panu Schlözerowi. P. Schlözer przesłał te propozycje do Berlina, skąd miała nadejść odpowiedź pozwalająca się spodziewać porozumienia.

Tak pisze korespondent rzymski kilku pism katolickich. Zobaczymy. Dziś dnia 24 lutego projekt rządowy stoi na porządku obrad pruskiej Izby Panów, gdzie rząd będzie miał sposobność dać poznać swe „pojednawcze“ zamiary i dążności do porozumienia.

## Kronika

wiejskowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, środa 24 lutego

\* Doniesienia urzędowe. Nauczyciel Kneip mianowany został nauczycielem zwyczajnym przy seminarjum w Wittlich.

\* Ostrzeżenie. Krają od dość dawna po Poznaniu i dycezyi fotografie, mające przedstawiać ks. kanonika Dindera, które przecież nie mają do niego najmniejszego podobieństwa. Trudno zrozumieć, jak można tak sobie lekceważyć nasze społeczeństwo, i korzystając z tego, że mało kto z osoby zna przysługę naszego Arcypasterza, po prostu wyzyskiwać tę niewiadomość i okłamywać ludzi, podsuwając im obcą zupełnie postać w miejsce tej, którą poznać pragną. Mamy sobie za obowiązek ostrzedz o tém naszą publiczność z nadmienieniem, że dotychczas jedynie zakład fotograficzny Eitner-Gdeczyk w Gnieźnie ma sobie oddaną w komis przefotografą Gottheila z Królewa rzetelną fotografię ks. kanonika Dindera, zdjętą w r. 1884. Łatwo rozemnać ją od falszywych po tém, że przedstawia ks. kanonika D. z łańcuchem kanonicznym na szyi. Dodajemy, że i rzekomy wizerunek ks. kan. D. podany w „Tygodniku Ilustrowanym“ nie ma ani trochę podobieństwa do osoby, którą ma przedstawiać.

**Teatr.** Jutro na benefis p. Stanisława Zawadzkiego tragedia Calderona, przekład Juliusza Słowackiego Książę niezłomny.

\* Sejmik gospodarzy toruński z rządu 19, odbył się wczoraj w Toruniu. Zgait go p. Erazm Parczewski; na przewodniczącego wybrano p. Alfonsa Moszczeńskiego z Rzęczyca i jako delegaci centralnego Towarzystwa agronomicznego poznańskiego, przybyli pp. N. Urbanowski z Poznania i p. Grabowski z Inowrocławia. Powitano ich serdecznymi słowami, na które odpowiedział p. Urbanowski. Na porządku obrad stała kwestya gorzelnictwa i monopolu okowity. Przebieg obrad podamy jutro. Członków obecnych na sali obrad było 52, na galeryi — jak pisze „Gazeta tor.“ — było 10 pań.

\* Książę Wilhelm powracając z Nieświeża z polowania, przejeżdżał wczoraj w nocy przez Poznań. Trofea myśliwskie stanowią osm niedźwiedzi zabitych i jeden żywy w klatce. Trzy z zabitych niedźwiedzi podarował książę w Warszawie konsulowi niemieckiemu, baronowi Rechembergowi.

\* Słuby. W dniu wczorajszym pobłogosławione zostały związki małżeńskie w kościele św. Marcina pomiędzy panem Kaźmirzem Milewskim z Kijowa a panną Wandą Wilkońską z Poznania. — W kościele farnym pomiędzy panem Antonim Bartekiem, notaryuszem i adwokatem z Nowego Tomysła a panną Maryą Pfizner, córką pp. Antoniową Pfiznerów z Poznania. — W kościele w Lubaszynie pomiędzy panem dr. Dziembowskim z Wronek a panną Zofią Chelmiczką, córką pp. Florentystwa Chelmiczkiego z Bzowa.

## TELEGRAMY.

Białogród, 24 lutego. W skutek pomyślnego stanu rokowań pokojowych pomiędzy Serbią a Bułgarią, zawieszono tu zamówienia na dostawy wojskowe.

## Ostatnie wiadomości.

**Nowy projekt antypolski** (z rządu piąty.)

Berlin, 24 lutego. Izbie deputowanych przedłożono projekt, dotyczący zakładania i utrzymywania szkół wieczornych (Fortbildungsschulen) w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich.

Według tego projektu ma minister handlu (jest nim obecnie ks. Bismarck) otrzymać rocznie 200,000 marek na cel rzeczony do dyspozycyi. Gdzie takie szkoły zostaną założone, tam młodzież robocza niżel lat 18 licząca ma być zmuszana do pobierania nauk.

Wydatki, jakie przeprowadzenie tej ustawy za sobą pociągnie, mają być pomieszczone w etacie na rok 1887.

W motywach powiedziano, że szkoły te urządzone będą w 150 miejscowościach Księstwa i Prus Zachodnich, liczących przeszło 2000 mieszkańców, oraz w pewnej liczbie mniejszych osad z ludnością przemysłową.

Berlin, 24 lutego. W rozprawach nad nowymi wnioskami przeciw nam Polakom w dziedzinie szkoły stawionemu zgłosiło się przeciw projektom 18 mówców, pomiędzy tymi 5 Polaków, 7 członków centrum, za projektami rządowymi 16 mówców.

Z Polaków pierwszy przemawiał poseł Zakrzewski, drugim, losom wyznaczonym mówcą, jest ks. dr. Jażdżewski, Virchow mówił przeciwko ustawie, ostrzegając przed panslawizmem.

## Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszonica stare.	155.25	Berlin, 24 lutego 1886.	
kwiecień-maj.	165.75		
wrzesień-paźd.	165.75		
Żyto stare.			
kwiecień-maj.	137.75	Consol. 40/0	105.25
maj-czerwiec.	138.50	Pozn. 40/0 listy z. 102.-	-
wrzesień-paźd.	141.25	Poz. 3 1/2 0/0 list. z.	98.70
01ej rzep. spok.		Pozn. listy rent. 103.40	
kwiecień-maj.	44.-	Anstr. banknoty 161.80	
wrzesień-paźd.	45.80	Anstr. renta srebr. 70.60	
Okowita spok.	45.80	Ros. banknoty 201.35	
w mieścu.	37.40	Ros. consol. 1871 100.-	
lutym-marzec.	38.30	Ros. listy zast. 95.30	
kwiecień-maj.	38.50	Pol. 50/0 listy zast. 62.80	
maj-czerwiec.	38.80	Pol. likw. l. zast. 57.-	
czerwiec-lipiec.	39.60	Węg. 40/0 renta zł. 84.25	
lipiec-sierpień.	40.50	Anstr. akcyje kr. 497.-	
sierpień-wrzesień.	41.-	Anstr. franc. kol. 418.-	
Owies.		Lombardy 209.50	
kwiecień-maj.	126.50	Uspesob. spok.	
Wyp. zyta wsp.			
Wyp.-oko. kw.	00.00		

